

GAZETA NARODOWA

Wychodzi co tydzień o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłać wynosi:
 w mieście kwartalnie 3 zł. 50 cent.
 w mieście półrocznie 7 zł. 50 cent.
 w mieście rocznie 14 zł. 50 cent.
 w przesyłce pocztową
 w mieście kwartalnie 4 zł. 50 cent.
 w mieście półrocznie 9 zł. 50 cent.
 w mieście rocznie 18 zł. 50 cent.

Wszystko w przodku
 w przesyłce pocztowej
 w przodku
 w przesyłce pocztowej

Wszystko pojedynczo kosztuje 10 cent.

L W Ó W d 15. marca.

(Bład a bank włościański. — Mowa Bismarka. — Bieżące parlamentarne sprawy przedlitawskie. — Projekt rządowy o wynagrodzeniu katechetów.)

W tych dniach ma we Wiedniu rozstrzygnąć się kwestja udzielenia przez rząd zaliczki w sumie jednego miliona ztr., której żąda obywatelski komitet pomocniczy na częścione zaspokojenie wierzycieli Banku włościańskiego, ażeby tym sposobem zapobiedz konkursowi. W tej sprawie udaje się z Krakowa pan namiestnik Zaleski do Wiednia, i zjada się tam dzis wieczorem członkowie deputacji komitetu obywatelskiego, którzy mają przeprowadzić w tej sprawie układy z ministerstwem. W skład deputacji należą prezes komitetu ks. Adam Dapięha, sekretarz dr. Alfred Zgorski, hr. Artur Potocki, ks. Eustachy Sangusko i p. Stanisław Polanski.

Liczne i usilne czynione są usiłowania szczególnie z strony niektórych chorych obywateli na konkursie adwokatów i pewnej klasy spekulantów, ażeby niemożliwą uczynić pozostawienie likwidacji Banku włościańskiego. Usiłowania te dość wybitnie objawiły się już zaraz po rozwiązaniu Banku. Obecnie także — jak wnoszą — z tonu niektórych wiedeńskich dzienników, przeniosła się agitacja w tym kierunku do Wiednia.

Jeżeli rząd nie poprze usiłowani komitetu obywatelskiego w sposób skuteczný, to samych chcą ścignąć na siebie bardzo wiele kłopotów. Niepodobna bowiem brać sprawy Banku włościańskiego z tego stanowiska, jak gdyby chodziło tu o ratowanie „skrachowanego Banku”. Jest tu w grze kwestja egzystencji kilkudziesięciu tysięcy właścicieli gruntów, i jeżeli katastrofa Banku włościańskiego tak rozległe przybrała rozmiary, to nikogo innego nie można czynić za to odpowiedzialnym jak tylko rząd sam. Komisarze rządowi mieli obowiązek czuwać nad tem wedle słów ustawy, ażeby zarząd nadzorowanego przez nich zakładu „nie przekraczał statutu”. Tymczasem zarząd Banku włościańskiego ustawicznie przekraczał statuta od długich lat — a że przekraczał, skonstatował namiestnictwo samo oficjalnie w dekrecie rozwiązującym Bank, i tym sposobem narażenia zostali i wierzyciele zakładu i jego dłużnicy na to przykre położenie, w jakim obecnie znajdują się.

Zresztą gdybyśmy pominieli już ów moralny obowiązek rządu dopomoczenia do złagodzenia następstw katastrofy Banku włościańskiego, to ze względów publicznych jest to również niezbędne.

Zastanawianie się względami na opozycję centralistów byłoby tu wcale nie na miejscu. Wszakżeż rząd centralistyczny wyszafował z funduszów państwowych ośm dziesiąt milionów ztr. na pomoc dla skrachowanych w r. 1873 kapitalistów, i do dzis niema rachunków ze sposobu użycia tej sumy. Wieg łatwo byłoby wobec centralistów obronić sprawę do brze i a bezpiecznej i jako tako oprocentowanej nawet zaliczki, której żada, ale o którą nie prosili obywatelski komitet pomocniczy, który wyknał sobie za zadanie pośredniczyć w zatwierdzeniu sprawy Banku włościańskiego z pominięciem niemiej i kosztownej drogi konkursu.

Komitet obywatelski spełni *officium boni viri*, ofiarując rządowi usługi swe w tej sprawie. Kład może przyjąć te usługi, lub nie. Ale czy będzie to z pożytkiem dla sprawy publicznej, jeżeli komitet obywatelski będzie zmuszony odstąpić się w swej akcji od rządu — toby się pokazało...

Bismark *locutus est...* Zjawił się on przedwczoraj w rajchstagu jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia. Schudł znacznie, ale zresztą się nie zmienił. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos w te słowa: „Korzystam z pierwszej mojej obecności w Izbie, rzystam z pierwszej mojej obecności w Izbie, aby kilka słów wypowiedzieć w sprawie ode-

stania Laskerowskiej rezolucji amerykańskiej Izby reprezentantów, ponieważ przewodca jednej z najliczniejszych frakcyj, p. Richter zarzucał mi, że się w nieprawnie wniósł, i że to w Ameryce mogłoby wywołać fałszywe zapatrywanie. Dlatego muszę podać motywa mego postępowania. Stosunki nasze do Ameryki były zawsze wyborne. Podczas wojny secesyjnej nie chcieliśmy się wnieść, choć z innej strony nam to proponowano, a podczas wojen w 1866 i 1870 r. tak naród niemiecki, jak i ja osobiście otrzymywaliśmy dowody sympatyi z Ameryki. Ja sam utrzymywałem zawsze dobre stosunki z Ameryką i teraz je pielęgnuję. Adres Laskerowski nie ma nic do czynienia z przyjaźnią i stosunkami z Ameryką, był on zredagowany w zamiarze, aby wyraził Niemcom sympatję i współczucie, i bez wahania byłbym go przedłożył rajchstagowi, gdyby nie zawierał następującego politycznego cesarskiego. Ja nie zajmuję posady listonosza (Wesołość). Opozycja w Niemczech użyła adresu, jako świadectwa przeciw cesarzowi i mojej polityce, i dlatego nie mogłem przedłożyć go urzędowo i zaprzadzi się do triumfalnego rydwanu opozycji. Przyjaciele Laskera śmierć jego wyzykali w sposób lichwiarski. W tem miejscu dał się słyszeć wykrzyk: „Fe!” Kanclerz postąpił kilka kroków do lewicy i rzekł obronny: „To nieświęcana obojga, a oddaję ją anonimowemu sprawcy“

Dalej kanclerz mówił:
 „Lasker był zawsze przeciwnikiem mojej polityki, a secesja była opozycją *quand même* przeciw polityce cesarza. Dotychczas jeszcze wzięliśmy jestem narodowo-liberalnej partji, że mi była pomocną przy zbudowaniu państwa. Ale właśnie Laskera wpływ przeszkodził memu osobistemu i politycznemu przyjacielowi Benigsenowi w utworzeniu większości rządowej. Rozbił on prawie skrzydło partji, sam przeniósł się do lewicy. Przypominam, że oświadczył on p. wemu anglikańskiemu dziennikarowi, że zwalcza przeciwca wolności politykę kanclerza. Jak długo będę mógł mówić, znajdziecie mi zawsze na wyłomie przeciw republikancko-rewolucyjnemu pojmaniu prawa narodów i państwowego, podług którego panowie z lewicy chcą urządzać komunikację między parlamentami, konwent przypominająca. Gdyby reakcyjna większość naszej Izby panów wyraziła kondolencję z powodu śmierci któregoś z angielskich opozycjonistów, to nie polecilibyśmy postowi niemieckiemu zakomunikować tej kondolencji. Ponieważ poseł amerykański nie miał taktu przeszkodził tej rezolucji, nic mi innego nie pozostawało, jak ją odstąpić, ale w żadnym razie nie można tego uczynić jako jakąś ułudę do Ameryki.“

W tem miejscu zażądał głosu Hanel. Jakkolwiek było to przeciw porządkowi dziennemu, dał mu głos prezydent, nikt bowiem temu się nie sprzeciwiał. Hanel rzekł, że ocenie Laskera przez Bismarka dowodził, że kanclerz nie umie swych nieprzyjaciół osądzać obiektywnie. Kanclerz nie znalazł ani jednego wyrazu dla zasług Laskera i jego przychylności dla siebie. Dlaczego powołuje się kanclerz na tendencyjne sprawozdania dziennikarskie, a nie na Pawła Lindana, który donosił, że Lasker w ostatnich swych mowach amerykańskich stanowczo się zastrzegł, jakoby żywił nieprzyjaźń dla kanclerza, i oświadczył, że zwalczał tylko „poszczególne punkta jego polityki.” Hanel jest zadowolony, że kanclerz zaprzecza, jakoby żywił jakąś niechęć do Ameryki, ale „powinien on być z czysto ludzkiego stanowiska obejść się inaczej z adresem amerykańskiej Izby reprezentantów, która nie zawierała sądu ani o Bismarku, ani o Laskerze, a była tylko wypływem ludzkiego uczuć wobec śmierci męża stanu. Nie ma szaleńca, któryby był za komunikowaniem się parlamentu z parlamentem, ale Bismark byłby wynalazł coś podobnego, gdyby rajchstag podziękował amerykańskiej Izbie reprezentantów za wyraz uznania. Kanclerz przesładuje politykę Laskera nawet po jego śmierci, a nie okazuje nawet czysto ludzkiego uczucia względem zmarłego.“

Na to Bismark:
 „Mowa poprzedni nazwał słabymi moje argumenta; nie chcę mu odpłacić pięknym za na-

dobne; argumenta jego były przekonujące; widocznym było błędem, że Lasker był opozycjonista, i nie uznawał polityki cesarza. Jestem chrześcjaninem, ale nie takim, abym gęm otrzymał policzek, raz drugi twarz nadstawił. Jestem tutaj na to, aby mówić o interesach, a nie wymieniać sentymentów. Mam być wdzięcznym Laskerowi za jego przychylności? Prawda, że mi chwalił, ale też walczył przeciw mnie; za taką przychylności, która jest tylko środkiem, aby się tem silniej sprzeciwiać, dziękuję. Jeżeli sądzicie panowie, że to wywrze wpływ na moją politykę, iż Lasker nazwał się moim zwolnieniem, to zapoznajcie moje poważne, polityczne stanowisko. Kazaliście nieboszczykowi mówić przeciw mnie, zabawiliście się w spirytystów! (Wesołość.) Bezpośredniej komunikacji parlamentu między sobą żądały pewne liberalne dzienniki, twierdząc, że właściwej formy porozumiewania się narodów między sobą, jeszcze nie wynaleziono. Jeżeli p. Hanel uważa to za szaleństwo, niech temu zaprzeczy. Jeżeli chcecie, aby rajchstag odpowiedział na rezolucję, postawcie z waszymi 110 przyjaciółmi wniosek, ale nie żądajcie mego pośrednictwa.“

Okłaskami na prawicy zakończyła się ta zajmująca dyskusja.

Wiednia d. 14. marca. W celu stłumienia agitacji anarchizujących rozwija się obecnie wspólna akcja mocarstw europejskich. Nie doszła ona jednak do znaczenia dyplomatycznych rokowań, ani też z niczego nie można wnosić, aby rokowania te wkrótce miały nastąpić, w każdym jednak razie mogłaby w przyszłości przysieść do skutku negocjacja, mająca na celu rozwinięcie wspólnej akcji dla stłumienia objawów anarchizujących. Być może, że inicjatywa pod tym względem, która jak wiadomo, wyszła przed niejakim czasem z Moskwy, wszelako pozostała bez rezultatu, miałaby dziś więcej widoków powodzenia, gdyż zapatrywania gabinetów pod tym względem zmieniły się zupełnie w skutek wypadków w ostatnich czasach. Obecnie starają się usilnie władze polityczne różnych państw o utrzymywanie ścisłych ze sobą stosunków, aby zmóżeć wspólności akcji i środków i zapewnić sobie wzajemną pomoc w czuwaniu nad agitacjami anarchizującymi i w śledzeniu anarchistów. Nie można wątpić o dodatnim rezultacie tych dążeńi wobec sprzyjającego im usposobienia rządów.

Hr. Hohenwart jako przewodniczący zwołał na wczoraj komisję budżetową Izby posłów dla dalszych narad nad galicyskim funduszem indemnizacyjnym.

Na posiedzeniu komisji petycyjnej Izby posłów z d. 12. bm. obradowano najpierw nad petycją wiedeńskiej parafii interakcji o zniesienie §. 111. kodeksu cywilnego (o nierozzerwalności małżeństwa). Poseł ks. Wurm wniósł przed się do porządku dziennego nad tą petycją, wszelako komisja 7 głosami przeciw 6 przyjęła wniosek p. Stöhra, przekazując ją rządowi do dokładnego ocenienia. Ze mimo tej uchwały komisji większość Izby petycję tę odrzucił, niema wątpliwości.

Jak wiadomo, rząd wniósł na posiedzeniu Izby posłów z d. 12. projekt ustawy o dawaniu nauki religii w publicznych szkołach ludowych i średnich i w seminarjach nauczycielskich, tudzież o pokrywaniu kosztów tej nauki. Motywa są następujące:
 Dotycząca tej sprawy ustawa z r. 1872 okazała się niepracticzną, mianowicie dla braku pozytywnych przepisów co do pokrywania kosztów nauki religii w szkołach ludowych i wydziałowych. Trybunał administracyjny orzekł, że pokrywać je mają te same czynniki konkurencyjne, które i innych, tj. świeckich nauczycieli płace pokrywają — z tem jednakże ograniczeniem, że w obrębie tej konkurencji kontrybutujący mają tylko kontrybucji podatkowej, należący do tego wyznania, którego religia jest przedmiotem nauki. Zkąd by wyptywał, że np. w jednym kraju wprowadzić okręg szkolny, w

drugim zaś fundusz krajowy remunerować naukę nauczycieli świeckich, jak i nauki religii, że jednak do pokrycia wolno podciągać jedynie katolików, ewangelików itd. dotyczącego okręgu szkolnego lub kraju.

Otóż zdaniem ministerstwa oświaty, jest to orzeczenie pod względem teoretycznym mylnie a pod względem praktycznym niemożliwe do przeprowadzenia. Ze sprzeczności pomiędzy tem orzeczeniem a postępowaniem rządu wynikły dojmujące szkody, gdyż katecheci bywali pracą niesłychanie przeciążani, żadnego częstokroć nie otrzymując wynagrodzenia. Na to nie ma innej rady, jak tylko uchylić dotychczasową niepowodzoną względem obowiązku konkurowania do kosztów nauki religii, i wracając do przedłożenia rządowego z d. 20. czerwca 1872. jasno i stanowczo oświadczyć, że kosza nauki religii także w szkołach ludowych należą do wydatków szkół dotyczących.

Zmianę tę usprawiedliwia już samo stanowisko nauki religii jako jednego z najważniejszych przedmiotów obowiązkowych nauki w szkołach ludowych, tudzież ten wzgląd naturalny, że szkoła korzystając z pracy katechety, powinna też dawać mu oznaczone prawem wynagrodzenie. Jakoż nie stoi to wcale w sprzeczności z artykułem 17. konstytucji o ogólnych prawach obywateli państwowych, artykuł ten bowiem, jak z głucha i brzmienia tej całej ustawy wynika, chciał tylko nadać kościołom i gminom wyznaniowym wyłączone prawo kierowania nauką religii, wcale nie tykając kwestji, czy nauka religii ma lub nie ma być płatną. Dlatego stanowi §. 6. nowego projektu ustawy:
 „Wynikające z powodu nauki religii kosza należą do wydatków szkół dotyczących, o ile w poszczególnych szkołach nie istnieją na to specjalne fundusze, fundacje albo zobowiązania pojedynczych osób lub korporacji.“

Przedłożenie rządowe projektuje także kilka innych zmian ustawy z r. 1872. Tak n. p. stanowią, że nie należy się wynagrodzenie tylko za podpadającą pod pojęcie duszasterownictwa naukę pierwszych elementów wiary i etyki, ale że należy się już mocą §. 2. ustawy wynagrodzenie za wszelką naukę wyższą, t. j. w myśl dotychczasowej ustawy począwszy od 4. klasy szkoły ludowej; a w §. 3. stanowią, w razie podawania nauki religii w szkołach pozamiejscowych, dostawianie podwód i wynagrodzenie za jazdę.

Dośkonalszą była mowa hr. Clam-Martinitza jako jeneralnego sprawozdawcy budżetowego w Izbie posłów. Głosowania imiennego (co do przystąpienia do rozprawy szczegółowej) nikt nie liczył głosów. Głosowanie w ogóle odbywało się, jakby sio o sprawę najbagatelniejszą, w niczem nieoponowaną. Na lewicy były luki, więc też budżet w ogólnej rozprawie znaczną większością przyjęto. W szczegółowej rozprawie część lewicy usunęła za przyzwicie powstać przy głosowaniu nad pozycją „dwór cesarski”. Fundusz dyspozycyjny uchwalono bez żadnej i żadnej dyskusji — a przeciw to jedyna pozycja, w której rząd się osobiście interesowany. Lewica dała tem więc pośrednio gabinetowi hr. Taaffego wotum zaufania, choć przeciw pozycji głosowała.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Warszawa d. 12. marca.

Wyborna ilustracja dwu odrębnych cywilizacji, ścierających się, a raczej istniejących tuż obok siebie, bez wielkiego wzajem na się oddziaływania, na gruncie Warszawy, stanowiąc może rozgłosny a przed kilku dniami zaszyły wypadek, odkrycia dwu „stowarzyszeń” w dwóch całkiem różnych gimnazjach tujejszych. Po wypadku tym tubylna ludność Warszawy dumną się czuła może z tego, że tacy panowie „podrózni” opisujący w *Now. Wrem* smutny stan cywilizacyjny tego miasta, uznają ją za całkowicie niezdolną do przyjęcia błogich skut-

ków młodej moskiewskiej cywilizacji a wydana na wieczną zaturę „zmarzałej, przegniłej cywilizacji Zachodu.“

W gimnazjum VI, którego dyrektorem jest p. Stefanowicz, jeden z najznakomitszych działaczy tujejszego rządu, złożonem w przeważnej części z młodzieży moskiewskiej, niemieckiej i żydowskiej, odkryto „stowarzyszenie”. *Horror!* Może pomysłicie, że polityczna. Ależ to byłoby hańbą nielada dla pana Stefanowicza, który z dumą twierdził zawsze, że jego gimnazjum przoduje wszystkim zakładom naukowym Warszawy „dzięki temu, że zeń wypłynął pierwszy budostrukcyjny — Polaków”. To też wychowawcy p. Stefanowicz nie zadali temu jego dumnemu przedświadczeniu tak ciężkiej rany. „Stowarzyszenie” VI gimnazjum na skromniejsze pole ograniczyło swą działalność — na zło-dziejstwo. Ochrzczywszy się mianem stowarzyszenia „Krasnawo Niznika” (czerwienno-go waleta) — mianem zapożyczonem od znanego stowarzyszenia petersburskich rzemieślników — szajka taka moskiewskiej młodzieży, spośród której po większej części wymienianja arystokratyczne moskiewskie nazwiska uczniów przeważnie 5. klasy, zorganizowała się jak najformalniej i z całym systemem przystąpiła do sztywnego swego dzieła. Członkowie jej gromadnie, po kilku nawiedzeni rozmaite składy warszawskich kapeów; jeden z pomiędzy nich wybrany na „oratora” zajmował kupca przez czas, potrzebny reszcie do pochwylenia czegoś z jego towarów. Szło to już bez przesady wiele zreszcie od nieco dłuższego czasu, kiedy w składzie broni pana Stajpa na Krakowskim przedmieściu, po wyjściu postępowej tej młodzieży posprestrżono brak w towarach. Pojęcie właściciela handlu padło na uczniów i natychmiast zwrócić na to uwagę wszystkich innych właścicieli składów broni. Środek ten niebawem przyniósł pożądaný skutek, w jednym bowiem z takich składów przytrzymało czterech takich młodzieńców, pochwyconych na gorącym uczynku, na czele których stał niejaki Popów, syn jednego z najwyższych urzędników tujejszej komory. Mimo następnego śledztwa wszakże prócz tej pochwyconej czwórki nie odkryto czy odkryć nie chlicano reszty „stowarzyszonej” a i z tymi, jak też sądzicie co uczyniła sprawiedliwość surowego na wybrzyki „destrukcyjnego żywiołu” pana Stefanowicza? Oto wydano ich z VI gimnazjum, s pozwoleniem wszakże wstąpienia do któregośbądź z innych. Reszcie po cichu kark skrócono zgodnie z moskiewską zasadą „topenie końców w wodzie“.

Jednocześnie w II-gim gimnazjum, którego dyrektorem był ino „zbrodnicze stowarzyszenie”. Tu dyrektorem jest pan Troicki, ongi inspektor III. gimnazjum, który za gorliwość w przesładowaniu polskiego żywiołu zamianowany został dyrektorem w II. gimnazjum; znany on jest z tego, że niejednokrotnie podwałnych sobie uczniów za używanie języka polskiego zamykał do kapecra a podobno i na surowsze nawet skazywał kary. Tak zwane przez pana Troickiego „stowarzyszenie”, odkryte obecnie w II. gimnazjum, polegało na tem, że młodzież polska, pozabawiona w zupełności w obrębie szkół języka ojców, związały się w kółeczko, postanowiła brak tem obecnego wychowania wynagradzać sobie własnymi staraniami i w tym celu schodziła się kolejno w domach „stowarzyszonych” spędzając czas na czytaniu wspólnie polskich książek oraz robieniu z nich streszczeń i wyciągów dla własnej wprawy i użytku. Jakim sposobem pan Troicki to odkrył i położył na tem swą rękę — nie wiadomo, to pewne, że obecnie obwinia on „niebezpieczne” owo stowarzyszenie o wydawanie własnego dziennika i najprzeróżniejszych rzeczy. Śledztwo w tym celu rozpoczęte oczywiście nie skończył się tak przedko jak w VI. gimnazjum, i niemato znów za sobą pociągnięcie ofiar, których początkiem jest już wydalenie jednego z uczniów. Rzecz jasna, że nie na prawach Moskali z VI. gimnazjum, dla Polaka bowiem, gdy go wydalają ze szkół, zamykają się równocześnie wrota wszystkich innych naukowych zakładów.

Wzburzenie młodzieży, której wzbraniają praw jej najsiusznijszych, jest podobno wiel-

65

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna przez Autora „Marzycieli.” (Ciąg dalszy.)

Deputacja zatrzymała się jeszcze dni kilka kilka we Wiedniu, aby oglądając miasto, zajrzeć do Sperl i Orpheum, i po troskach życia wiedeńskiego rozzerwać się trochę. Tymczasem dzienniki najpierw wiedeńskie, a po nich krajowe, pierwsze ubolewając, drugie ciesząc się niezmiernie, rozności po całym świecie, że to, czego dotąd kraj cały nie osiągnął, zdobył sam hr. Czarnokosiński, ponieważ minister przyrzekł mu uroczyście, że już w niedalekiej przyszłości język polski będzie zaprowadzony na wszystkich kolejach krajowych. *Trąba ludowa* umieszczała nawet artykuł z napisem: „Czarnokosiński *locutus*”, w którym udowodniła z matematyczną ścisłością, że ilekroć hrabia usta otworzy, zawsze to się dzieje, czego sobie życzy.

Podczas gdy w powiecie sąsiedzi hrabiego nad tem przemysłiwają, jakiego by z powrotem zgotować przyjęcie, on sam biegnie po Wiedniu, kolacje kolejno do wszystkich banków, ale nigdzie nie słyszy czarodziejskiego słówka: do-brze. Tu mówi mu, że takich interesów nie ro-

bia; tam, że chwilowo brak gotówki; w innym znów banku przysięgają dyrektorowie na duszę i ciało, że już oddawna zaprzestali pożyczać mieszkańcom Galicji, gdyż tamtejsze stosunki narzązili ich niejednokrotnie na ciężkie straty. Gdyby hrabia choć w jednym banku, zamiast jałowej grzeczności, ujrzał był bodaj promyk nadziei, to nie wątpił, pyche z serca zrzucałszy, byłby zaraz poprosił p. Wolewicza, by z nim poszedł do tegoż banku i poręczył za niego. Nie usłyszawszy jednak nigdzie obietnicy, musiał rad nie rad ważną sprawę, która go głównie do Wiednia sprowadziła, zachować na dzień swego serca, i pomyśleć o powrocie.

Właśnie gdy na dzień przed wyjazdem wiele zafrasowany wszedł do hotelu, portjer oddał mu depeszę. Rozpczętował zaraz w sieni i czytał.

„Dowiedziawszy się z dzienników, że JW. Pan Hrabia bawi obecnie we Wiedniu, gdzie dla dobra kraju tak wielkie odniosł zwycięztwo, zgłaszam się z prośbą, by, do domu wracając, raczył JW. Pan Hrabia łaskawie w mieście się zatrzymać i mnie o tem uwiadomić, gdyż chciałbym mu zakomunikować bardzo ważną sprawę. Uniżony sługa — Kampf, dyrektor Banku Pow-szechnego.“

Hrabia po dwakroć uważnie depeszę odczytał, i w ręku ją trzymając myślał:
 — Wprawdzie jest tam u niego kilka weksłów niezapłaconych, lecz nie sądzę, by o nich chciał być mną mówić... Ci panowie bankierzy, ilekroć żądają pieniędzy, bywają niegrzeczni, a ten nawet w depeszy nazywa mnie jasznie wielmożnym, i podpisuje się „uniżonym sługa”. Nie, nie, on nie o wekslach chce mówić... On

ma jakiś inny interes, i prawdopodobnie mnie potrzebuje. Zobaczymy.

Nazajutrz deputacja wyruszyła z powrotem do kraju. Z początku czas płynął im dość ciężale, w wagonie bowiem, prócz nich, nikogo więcej nie było, a na dworze od rana tak lało, że nawet oko nie miało się na czem zatrzymać. Dopiero niespodzianka, która ich miała spotkać na pierwszej stacji w kraju, mogła nietylko zaspokojenie czło rozjaśnić, lecz także duszę trwałą radością napełnić.

Gdy konduktor drzewiczki przyznał, dało się słyszeć głośne wołanie na przodek:
 — Usz! usz! *fertig!* gotów! usz!
 — A co? — zapytał hrabia z miną tryumfująca.
 — A co? — powtórzyl trzej jego towarzysze, i jak na komendę rzucili się wszyscy do okna, które było otwarte.

Na dworze zaraz zawołał głos: Usz! *fertig!* gotów! usz! — poczem trzeci raz zadzwoniono, i pociąg ruszył ku tym stronom, gdzie wdzienici obywatela z bijącym sercem wyglądali swoich wystanników.

Hrabia, cygaro zapalając, rzekł z zadowoleniem:
 — A wieg starania nasze nie były marnie! Niech tylko ci panowie naucza się lepiej po polsku, aby zamiast „usz” wołać „już”, a wszystkie będzie dobrze.
 — A komu to zawdzięczamy, mocium panie, jeżeli nie panu hrabiemu? — p. Wolewicz zapytał.
 — Pewnie, mosterdziejcu, że tylko panu hrabiemu — potwierdził p. Rakowski — bo gdyby nie pan, wszystko byłoby zostało jak dawniej.

— Tak, tak, *beim Allen, kurz gesagt* — zakończył p. Sowiński.

X.

Hrabia pościwiga się bez granic.

Gdy nasi znajomi w mieście stanęli, a była 11. przed południem, hrabia rzekł do swoich kolegów i towarzyszyw podróży:
 — Kochani panowie zapewne do domu prostopoją.
 — A pan hrabia?
 — Ja zatrzymam się jeszcze dzień lub dwa w mieście, bo mam kilka ważnych interesów.
 — A wolno wiedzieć, mociumpanie, kiedy pan hrabia do domu wróci?
 — Co to dżis mamy? Aha, poniedziałek... wtorek, środa, będą tu, a więc we czwartek.
 — Na pewne, panie hrabio?
 — Zdjmie mi się, że na pewne. Lecz czemu mnie panowie tak o to pytacie? Czy tylko nie chcecie przygotować jakiego przyjęcia? Nie, panowie, proszę was, nie róbiecie tego, bo przecie wiecie, że ja takich rzeczy nie lubię. Zresztą niejmij i to na uwadze, że w czasach dzisiejszych, gdy bieda jest tak powszechna, każdy szelag na niepotrzebne rzeczy zmarnowany, byłby grzechem o pomste do nieba wołającym... Ale ja we czwartek wrócę z pewnością, i to koło 5. po południu. Nawet proszę się, kochani sąsiedzie — dodał, zwracając się do p. Wolewicza — abys jeszcze dziś wieczór, lub jutro rano najpóźniej, posłał do mnie kogo z wiadomieniem, żeby w środe rano moje konie po mnie do miasta wyszły. We czwartek będę więc niewątpliwie z wami. A teraz do widzenia, kochani panowie!

To powiedziawszy, hrabia ucałował i pożegnał swoich sąsiadów, którzy niezwłocznie do domu wyruszyli.

Przebrzawszy się w hotelu, udał się prosto do pana Kampfa. Wprawdzie gdyby go był uwiadomił, że jest w mieście, dyrektor byłby niewątpliwie zaraz do niego pospieszył, lecz po bliższym zastanowieniu, hrabia uznał, że będzie nierównie lepiej, jeżeli sam do niego pojedzie. W każdym razie, pan Kampf był potentatem finansowym, a z takim, w czasach dzisiejszych, nawet hrabiowie muszą się liczyć.

Z początku zamierział pojsć do banku, lecz gdy pomyślał, że dyrektor chce z nim może pomówić sam na sam bez świadków, kazał zwrócić się do jego prywatnego mieszkania. Zie jednak trafni, p. Kampf bowiem był właśnie na sesji dyrekcyjnej. Dowiedziawszy się o tem od służącej, która mu drzwi otworzyła, wręczył jej swój bilet i niezadowolony zaczął po schodach na dół zstępować. Był już niedaleko końca, gdy usłyszał za sobą głos kobiety.
 — Proszę pana hrabiego, *je vous prie*, na chwileczkę!
 Spojrzał w górę.
 Przy poręczy, nad schodami, stała kobieta młoda i przystojna, silna bruneta, z ramieniem palącym i ustami pełnymi. Wzrost miała piękny, kształty okrągłe, może nawet nadto obfite, oczy czarne, wyraziste. Hrabia, który od najwcześniejszej młodości był wielkim dam włobicielem, uśmiechnął się na ten widok i drugie się nie namyślał, w miejscu narwił.
 — *Monsieur le comte, je vous prie*, mój mąż — *Przysięż mi, proszę, że was znowu piękna dama.*
 — Służę pani dobrodziejce, służę.
 (C. d. a.)

jem. Niemniej pochwały godnym było wykonanie Trisa Fr. Schuberta (b-dur), w którym jedna z naj- lepszych uczennic dyr. Mikulego, obok pp. Wolf- thala i Wollmana, trzymała się dzielnie, nwydatnia- jąc za pomocą sumiennych sobie przyswojonej techni- ki i pięknego, miękkiego uderzenia, wszystkie pięk- ności kompozycji, należącej do najtrudniejszych w swoim rodzaju. Publiczność rzędnymi oklaskami wyrażała wykonawców po każdym ustępie. Nie zgodziła ich także innym dwóm uczennicom p. M., pannon Kunz i Zellinger za błędy i pełne zrel- aksacji i elegancji odegranie pięknego Impromptu Re- neckiego, na dwa fortepiany.

* Wioszczeni Kopernikowski w teatrze zapowię- dziany na niedzielę, został odłożony podobno do środy.

* **Koncerta.** P. Wolfthal profesor konserwa- torjum lwowskiego, daje w poniedziałek w sali To- warzystwa muzycznego koncert, ze współdzieleniem dyr. Mikulego i paany Kraus i chóru Tow. mu- zycznego. Program bardzo zachęcający. — Panna Ludwika Cagnetti, wyborna pianistka, która w przejeździe przez Galicję, koncertowała w tych dniach z powodzeniem wielkim w Krakowie, koncertowała będzie we Lwowie dnia 19. bm.

* **Pomnik ś. p. Henryka Schmitza** stanie w drugiej kaplicy nawy kościoła OO. Dominikanów (na prawo). Wykonanie tego pomnika powierzone młodemu a już zaszczytnie n. nas znanemu rzeźbiar- zowi p. Tadeuszowi Białkiewiczowi.

* **Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „So- kół”** przypomina szanownym członkom, że walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 16. marca b. r. o godzinie 4. popołudniu w sali To- warzystwa pod l. 7, przy ulicy Karłowej. Ze względu na ważność spraw zaprasza się wszystkich członków do wzięcia udziału.

† **Dnia 29. lutego r. b. zmarł** Dr. Włodzimierz Czernyński, adwokat lwowski, dawny współ- pracownik „Prawnika”, po długich cierpieniach, w Luce małej pow. Skalskiej, w 35 r. życia. Żal serdeczny wyraża myśl tak wczesnego zejścia s'y młodzieży, zdolnej, przytem serdecznego ducha, mi- łoego i powszechnie lubianego towarzysza! Niechaj w Bogu odpoczywa. (Urz. i Pr.)

* **„Niedzieli”**, pisma tygodniowego dla ludu, któremu niebawem poświęćmy szerszą wzmiankę, wyszedł numer 11, zawierający następujące arty- kuły: „Uśmiech się, bracia rolnicy!”, wiersz; „Bank włościański”; „Gromadzki wnuszek”, obrazek z życia naszego ludu przez Janka z Głodomanki; „Ze świata”, przegląd polityczny; „O uprzących włościanach”; „Chów indyków”; „Nowiny z kraju”; „Kółka rolnicze”; Rozmaitości, przysłowia, zagad- ki, korespondencja od redakcji, ogłoszenia.

* **Lutnia.** Na wczorajszej próbie w kasynie To- warzystwa nasze śpiewaczkę oświadczyły spsmy Gu- mółki z 16. stulecia i pisał Jarecki, które wyko- nane być mają podczas obchodu 300-letniej ro- cznicy śmierci Jana Kochanowskiego. Zbytecznym było by podnosić wartość kompozycji Gumiółki i jaką one budzą ciekawość dla melomanów, lecz pisał Jarecki swoją piękną harmonizacją z zachwycał śpiewających. Następna próba obron miesz- zanego została zapowiadana na poniedziałek dnia 17. marca w kasynie wieczorem o godzinie w pół do siódmej.

* **Israel fara da se!** Z tem rzekomo hasłem, a władcy w najściślejszym sojuszu z centralista- mi, występuje na każdym kroku lwowska filia wie- deńskiego stowarzyszenia żydowskiego, „Kadima”. Z łona tutejszej „Kadimy” wybrany komitet, w któ- rego skład wchodzi dr. Bierer i kilku ucznów ni- werytetu. Urządzą dzisiaj koncert, połączony z ta- ncami. O ile wieny, „żadne z tutejszych stowarzy- szeń nie chciało na ten cel odstąpić sali i spo- dziewamy się, że tego nie uczyni. Wobec tego kon- cert, zdaje się, nie przyjdzie do skutku. Góła za- tem biednej, nieszczerliwej, wyświecającej „Kadimie” pozostaje do zrobienia? Czyba w Palestynie szu- knie sal na wieczorki, skoro tutaj wszystkie, nawet izraelickie towarzystwa odmawiają jej mocy!

* **Stefania z Tabeckich Chędnowska**, żona Kazim. Chędnowskiego, sekretarza w ministerstwie oświaty, po dłuższej chorobie zmarła 7. b. m. w Mentonie w 33 roku życia S. p. Stefania zaszczy- tnie zajmowała miejsce pomiędzy niewiastami autor- kami. Na szczególną uwagę zasłużyły sobie świeższe jej feljtony w „Gaz. Krak.” i „Czasie”, gdzie zamieszczała swe artykuły pod lit. Z. D.

* **Z Sokalskiego.** Dnia 13. b. m. przedpo- łudniem przybył do Beła, pod kietunkiem inżyniera sekijskiego, pana Bolesława Długoskiego pierw- szej podległ kolei Jarosławski-Sokalskiej. W So- kalu spóźnieniym było około 15. b. m.

* **Ze sportu.** Zapowiedziany oddawna debiut „Perkuna” (stynny kół br. Krasieńskiego) na torze argulek, w dniu 13. b. m. 1905 roku. Wstępnie widać, że „Perkun” jest zdrowszy i pomógł podawać się w robocie, ponieważ przez kilka tygodni amro- sony był z powodu kaszlu przez galopowanie, do nie może być przeto przysposobionym nałyżce do walki w tak krótkim czasie, jakl pozostaje jeszcze do Lincoln Handicapu.

* Jeżeli robota „Perkuna” nie ulegnie nowej przerwie, to pomimo, iż nie będzie mógł być w zu-

pełnej gotowości wyścigowej, puszczenie zostanie w Lincoln, nie w nadziei wygrania, gdyż niedotrenow- any kon tego trudnego wyścigu wygrać nie może, ale w celu dokładniejszego poznania jego charak- teru i ułożenia, co da możność korzystniejszego użyć go znowu w następujących gonitwach.

Znany dziennik angielski „Sportsman” w opisie koni zameldowanych do wspaniejszych woseennych gonitw, mówi: „Prawdopodobnie „Perkun” przy- mie udział w Lincoln Handicap, nie mógłby jest jednakże, żeby na ten czas złolano go wytrenować. O przeszłości tego konia nie pewnego nie wiem, widziałem go dotąd w powolnych tylko galopach. Ruchy „Perkuna” są dobre, bieg pewny i praw- dliwy, co zaś do zewnętrznych przymiotów i pię- knych jego kształtów, to nie może być dwóch opi- ni...”

Z tych wiadomości wnosić należy, iż prawdzi- wej stanowej próby „Perkun” przed lipcem nie odbędzie i że ceurplwie do lata, a może i jesieni czekać będziemy musieli rozstrzygnięcia kwestii, o ile w naszym klimacie hodowane angielskie czyste krwi konie zachowują przymioty cechujące ich po- krewnych w Anglii hodowanych. (K. W.)

* **Na weteranów z r. 1831.** Niektórzy człon- kowie administracji nieślanych doch. m. Lwowa 9 str. Cią sami dla Tow. Miłosierdzia na Strzyckiem (Dom pracy) 9 str. 60 ct.

* **Dla sparalizowanego rymarza** przy ulicy Źródlanej: p. Waśda Sarjusz 3 str., Antoni Micha- łowski z Łuki 1 str. 60 ct., p. Pogórski 1 str.

* **Muzeum** zakłada nar. im. Casimiruski otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro w niedzielę:** 7 Bol. NMP.; — św. Ha- raszka. W poniedziałek: św. Gertrudy p.; — św. Konona mucz.

* **Wiadomości policyjne** z d. 14. marca b. r. Szradziło pani Z. z Podwołyck, z kieszni portmonek z kwotą 27 zł; p. Faliowski Schorr również z kieszni portmonek z kwotą 43 zł, lecz odebrano takowe rzeźmieckowski Lublinerowi na miejscu, który jednak wraz z sym towarzy- szem zdostał umknąć.

Aresztowano Mosesa Silbera, ponieważ spraw- ca kradzieży konia Józef Wodowicz, przez c. k. żandarmerję aresztowany, wskazał go jako nabyw- cę tego konia, skradzionego w Rzesznie rus. rol- kowi Dmytrowiczowi; Feliksa Kaczenreitera i Józefa Karawaza z dwoma półkami jednostajnego koca koloru pomarańczowego z czerwonymi brze- gami, które służyły do nakrycia koni; Agnieszka Polniewicz za przywłaszczenie sobie kwoty 12 zł. i dwóch owanocygierów, na szkodę Anny Byk.

Zgubiono list z kartą koleją, wydaną na imię Nostańd do jazdy z Krakowa do Lwowa.

Zzałożono 15 wekali zapozatrzonych żyra Rap- raportu i Starok.

Zginął pan A. P. 1. 11 ul. Gródecka pies czarny fundlandzk, na pierś biały, z obrozką skó- rzaną z dwoma kółkami mosiężnymi.

Wiedeń d. 15. marca. (Telegram). Proces Sahenka. Toczyły się sprawy Ketterlirny, Eder- wny i Ferenczówny. Hągon Sahenka opowiada ze zwy- kłym spokojem sceny mordów. Świadek Hóhsmann- donowa podaje schenkowi ramię na pożeganie. Świadek Ederówny wybacha płaczem konwulsyjnym.

— **Z Jaryczowa** donoszą nam, że tamże od dłuższego czasu jedna wiejska kobieta trudni się leceniem, a ponieważ lekarz tamtejszy, chirurg w bardzo już podaszym wieku, do chorych nigdy się już nie udaje, przeto ma nawet znaczną praktykę. Ze strony starostwa i fasyka powiatowego poczy- niono już wszelkie starania aby temu stanowco zapobiedz a żandarmerja otrzymała nakaz, aby ściśle przestrzegała przepisów istniejących. Ze jed- nak może potrwać i dłużej, szczegółnie jeżeli mi- steczko Jaryczów nieotrzyma lekarza, doktora me- dycy, który zajmie się pilnie stanem zdro- wotnym miasta i okolicy, aniżeli to się obecnie dzie- je, gdyż staruszek dotąd praktykujący nie może po- dołać obowiązkowi swym.

— **Katuz** d. 7. marca. Niedawno temu czyta- liśmy w dziennikach lwowskich dwukrotnie kores- pondencję z Bolesława, w których wymienione sta- wami biadano nad oplakaniem stosunkami tamtejszej szkoły ludowej.

Czytajcie te korespondencje mimo woli przycho- dzą nam na myśl stosunki tutejszych szkół ludo- wych, które bodaj czy nie gorzej są jak w Boles- ławie gdyż przynajmniej szkoła ludowa cieszny się jak widać nie małym poparciem i opieką, są strony tamtejszej gminy, co rokuje dla niej lepszą przyszłość. O nasze szkoły nie troszczy się nikt, albowiem nawet i to licha fundacje jakie na cele szkolne lub w wsparcie ubogich uczniów są tu przeznaczane, nie osiągną swojego celu.

— **Itniejcie** tu zapis 4. p. Antoniego Dobrzańskiego, który przesyłał prośbę półtora morga naj- lepszego gruntu na wsparcie ubogich uczniów przez zakupno książek lub odzleży. Dotąd nieistyszaliśmy,

aby ten grunt był publicznie wydzielony, i aby bodaj jeden uczeń otrzymał z tego funduszu od lat sześciu istniejącego, jakkolwiek wsparcie, ale natomiast dowiedzieć się, że jednemu uczniowi Semełowi Huminiowiczowi za staraniem nau- czyciela jego klasy J. N. dla srogiego zimna zakupione z miłosierdzia innych ludzi parę butów bo chodził prawie bosy.

— **Jest także** drugi z dobrowolnych składek za- kupiony kilkomorgowy grunt „cegielnia” przeważ- ny, równie na cele szkolne przeznaczony. Na gruncie tym założona jest szkółka drzew owocowych, z której rokrocznie nie mała ilość szesepów sprze- dawana bywa. Utrzymanie szkółki nie kosztuje, gdyż uczniowie drzewka szesepi i kolo niej pracu- ją, więc gdzie od lat wielu podziwiają się do- chody z tego gruntu a względnie ze sprzedaży szesepów, to także niewiadomo, a tylko tyle jest pewne, że szkółka i uczniowie nie z nich niekorzy- stają.

— **Jest dalej** pasieka z kilkunastu pni złożona, której dochody wedle woli fundatora również po- winny przychodzić z pomocą uczącej się młodzie- ży. Tymczasem jednak tak samo jak i tamte fun- dacje tak też i ta, nieosiąga swojego celu, a prze- cież jakieś dochody mieć musi, więc komu?

— **Grono** miejscowych niższych nauczycieli wie o dochodach tych fundacji, ale trzymane jest zdale- ka od wmienszenia się w tę sprawę, i od brania zbiorowego udziału w uznaniu i potwierdzeniu po- trzebie udzielania wsparcia ubogim uczniom. Czy to odpowiada fundacji?

— **Wolno** się zatem zapytać, czy z pomiędzy tyle władz rządowych i autonomicznych w Galicji istniejących, żadna nie jest powołaną do czuwania nad tem, aby wola fundatorów jak w powyższych fundacjach nie była poprostu omijana, a dochody z wydatki wynikające zamiast na cele właściwe, może na pomnożenie dochodów administratorów obracano.

Na przysły raz donoszę wam ciekawy wpa- dek, jak to postąpienie i sprytnie jednej z tutejs- zych „powszaj” miejscowych” ukradziono zegarek, ale ponieważ wypadek ten jest przedmiotem do- chodzenia sądowego, więc na razie nie możemy przedstawić wyniku tego śledztwa.

— **Ogólne** zdumienie budzi tutaj na razie fakt, iż p. S. S. pomocnik przy tutejszej filii banku wło- ściańskiego, wyjechałszy żąd w pierwszych dniach lutego b. r. za kilkudniowym urlopem, z niewyt- maczonych powodów dotąd niepowrócił.

Telegramy „Gazety Narodowej”

Wiedeń d. 14. marca. (Pryw.) Na wczoraj- szym posiedzeniu komisji budżetowej Izby po- stów powstał p. Liebnacher dość namiętnie przeciw projektowi umowy co do galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, i wniosł, aby narazie dyskusję zawieszono i sprawę co do praw- nej strony obowiązku Galicji do zwrotu milio- nów oddano trybunałowi stanu do decyzji. Mini- ster Ziemiański najgruntowniejszymi argu- mentami bronił stanowiska rządu. Rozprawy nie skończono.

Budapeszt d. 15. marca. (Pryw.) Wczoraj aresztowano tu przeszło 50 socjalistów.

Kair d. 15. marca. (Pryw.) Ognedząca bi- twa ująwa tu za porażką Anglików. Generał Graham ranny, powstańcy pogowili atak.

Wiedeń d. 15. marca. Klub posłów czeskich powzięł następującą uchwałę: Klub czeski i- bolewa nad negatywnym propositu, że swem in- tenccjami niezgodnym postępowaniem niektórych pism czeskich co do podnoszonych w ogólnej rozprawie budżetowej przez niektórych posłów bemackich sposobów umowy w Czechach.

Wiedeń d. 15. marca. Posledzenie Izby po- słów; dalszy ciąg ogólnej rozprawy budżeto- wej; etat ministerstwa spraw wewnętrznych. Odpowiadając rozmaitym mówcom oświadcza hr. Taaffe: Rząd przedsięwziął środki przeciw fałszowaniu środków poeganania. Sprzedaż po- domach lekarstw i tajnych medycyn będzie o- graniczona. Rząd na najlepszą wolę przepro- wadzenia równouprawnienia, o ile to fizycznie jest możliwym. Jeżeli w procesie Merstalin- gera pewien robotnik powiedział, że od rządu pieniądze otrzymał, to jest to według docho- dzącego zupełnym fałszem. Kto się śmieje z dy- namitu, ten nie zważa, iż sytuacja jest wielce poważna.

Wiedeń d. 15. marca. Na mocy upoważnie- nia oświadcza urządowa „Wiener Abp.”, że wszel- kie pogłoski o sporach między ministrem skarbu p. Dunajewskim a ministrem handlu hr. Piną w sprawie kolei Północnej są wymysłem.

Wiedeń d. 16. marca. Według urzędowych wykazów wydano od czasu zaprowadzenia u- stawy wyjątkowej 26 socjalistów cudzoziemców.

Wiedeń d. 16. marca. W komisji budżeto- wej wniosł p. Liebnacher, aby kwestję prawa co do galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego oddano trybunałowi państwomemu do decyzji. Minister Ziemiański rozbiierając tę sprawę wykazywał, że już rajchstadt wiedeński z r. 1848 co do indemnizacji w Galicji inaczej się oświad- czył, niż co do indemnizacji w innych krajach Austrii. Poczem rozprawy przerwano.

Budapeszt d. 15. marca. Jak dzienniki do- noszą, dowiedziła się policja o zamiarze anar- chistów przystąpienia do czynu, w skutek czego 36 anarchistów, między temi kilka kobiet aresztowano, i mnożono listów, pism i dzienni- ków anarchistycznych skonfiskowała.

Budapeszt d. 16. marca. Na konferencji 50 wyborców reprezentujących wszystkie zamiesz- kane przez Rumunów okolice Węgier, pod przewodnictwem metropolity Romana, wyka- zał dr. Gall identyczność interesów narodu ru- munskiego i węgierskiego, tudzież szkodliwość dotychczasowej polityki Rumunów, i zalecał Ru- munom, aby co do przyzwania do swojej na- rodowości zadowalali się ustawą narodowościową z r. 1868. Konferencja wybrała komitet z pię- ciu do ułożenia programu.

Parż d. 15. marca. Millot donosi telegra- ficznie, że pierwsza brygada maszerując na- przód zajęła ufortyfikowane wyżyny, podczas gdy druga brygada wspierana przez flotylę u- dała się w górę rzeki ścigając nieprzyjaciela, poczem nieprzyjacieli uknął. Temps sądzi, że wojska francuskie posuną się dalej, aby utwo- rzyć od Chin naukową granicę. Konwencja u- chronna telegrafu podmorskiego została pod- pisana.

Berlin d. 25. marca. Podczas dyskusji w rajchstatu nad przedłożeniem o ubezpieczeniu na wypadek nieszczęścia, minister Bötticher o- spraszał, aby jej nie uważano za polityczną kwe- stję partyjną, tylko badano ją dokładnie jako pierwszy krok na drodze reformy socjalnej.

London d. 15. marca. W Izbie niższej o- świadczył Hartington, że od Grahama przyszedł od wczoraj jeden telegram, w którym donosi, że podług zdania szeka Mehemed-ali, krajowy skoro rozszerzy się wiadomości o kłesce Osmana Digny, zachowują się spokojnie i do dziesięciu dni będzie wolną droga do Berberu. Na inter- pelację Lubouchera, czy pozostawiono do woli Grahama i udać się do Berberu, odpowiedział Hartington, że podług jego zdania lepiej jest odpowiedź odroczyć. Gladstone'a nie było na posiedzeniu.

Berlin d. 15. marca. „Nordd. Allg. Zig.” o- świadcza: Londyński „Standard” podał w formie najszczęśliwszymi identycznych protokołów za- wartą między Niemcami i Austrią z jednej a Moskwą z drugiej strony umowę. Cała ta wiadomość jest zmyślona; stosunki trzech cesarstw są i bez protokołów już najlepsze.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W sobotę dnia 15. marca 1884:
Na dochód panny Felicji Stachowiczówny
Po ras drugi:
FORMOZA
Tragedja w 4 aktach z francuskiego przez Augusta Vacquerie — przekład Karola Brzozowskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjuchall d. 15. marca 1884.
Hotel ZOŁA: J. hr. Tarnowski z Chorze- lowa, J. hr. Szepetycki z Przebicie, J. Kellerman z Kafcsuzi, J. Storck z Lipska, A. Offenheimer z Turku.

Hotel EUROPEJSKI: J. Hellniger z Wiednia, W. Bischof z Chlebowic, J. Kolnek z Wiednia, L. Löwe z Berna, H. Baderle i K. Liebers z Wie- dnia.

Hotel WARSZAWSKI: Dr. M. Drewnieki z Sanoka, A. Zurawski z Gajów wtych, Z. Wi- śniowski z Kolomyi, H. hr. Uruska z Kłodna.

Hotel LANGA: D. Soltz z Wiednia, L. Mohr z Przemyśla, J. Schreiber i J. Schnell z Kra- kowa, J. Chyba z Pragi.

Hotel ANIELSKI: J. Kuhn z Nowego Są- cza, J. Fruchtmann z Drohozyca.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 9 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mierny.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mierny.

DO STANISŁAWOWA, na Strj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mierny, wieczór o godz. 7 min. 40 pociąg ominiowy, i o godz. 11. m. 30 przed południem pociąg lokalny Lwów-Soszczec.

Z CZERNIOWIC: o godz. 10 min. — wieczór po- ciąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł. dnu pociąg mierny.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Lwów. Z laby handlowej, 15. marca 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	placa	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	298	— 301 50
„ lwow. czern.-jass. 200 zł. w. a.	173	— 176
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	247	— 252
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250	— 255

2. Listy zastawne za 100 zł:

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	90 50	91 75
„ „ „ 5 „ „ okres	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „	97 40	98 40
„ „ „ 5 wyl. z 10%, prm 100	25	101 25

Listy dłużne g. z. kr. w. 6 pr. — — — —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicji i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat — — — —

4. Obligii za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99 70	100 70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. Lem.	96 75	97 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 1/2 %	90	— 91

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	— 19
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napolendur	9 57	9 67
Półimperjal rosyjski	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 19 1/2	1 21 1/2
100 marek niemieckich	58 85	59 70
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	—	—

Wiedeń, dnia 15. Marca 1884.
godzina 1. minut 45 popołudnia.

Alpiny	66.50	Weg. akcje kr.	324 80
Anglo-Austr.	116.25	Banknot	112 90
Kolej Kar. Lud.	298.50	Węg. bank	270 50
Kolej Polnd.	143.50	Kolej Alford.	173 50
Kolej p. Elab.	317.30	Kolej W.-czera	174. —
Weg. Nordostb.	156.75	Wed. Commnd.	127.30
Weg. obl. p. z 100. —		Eibstad.	197.75
Weg. cis. losy z 114.20		Losy tureckie	19.75
Z. ros. wag. 4%, 91.50		Banknoty.	109.70
Roa. rubal. pap. 1.21. —		Losy węg.	116.75
Galie. indema.	100.25	Markt niemiec.	— —

Uspობienie: chwiejne.

Wiedeń, dnia 15. marca
godzina 10 min. 32 przed południem

Akcje kredyć.	321.90	Anglo-austri.	116.25
Kolej Kar. Lud.	—	Kolej potnd.	143 70
Unionsbank	113. —	Napolendur	9.61 1/2
Poż. wachod.	1.21 1/2	Uspობienie: rez.	—

Berlin, dnia 14. marca
godzina 5 minut 50 po południu.

Rosyjsk. bank.	208.80	Akcje kredyć.	561. —
Lombardy	246. —	Galicyjskie	126 80
Poż. wachod.	59 80	Austr. bank.	168 86

Wied. skłódnę bra-
nie, b ichowani i spr-
wiednia, VII. Zollergaw.
majsze się wszelkie gatunki kape-
słomianych według najnowszej metody
chemicznej do prania i blichow nia, tu-
dnict do nadania tymże najnowsze go-
modu mody. Zlecenia załatwiają się trzo-
kownie. Urządzenie wiedeńskie. Wybór
złoty mydła i dam kich kapeluszy,
welonów i apretorow. form kapelu-
szowich 1136 1—15

20 medalii nagrody.
Najnowsze odznaczenie
Amsterdam 1883: srebrny medal.
Połączenia godny dla każdego rodziny
Boomekamp of Maag-Bitter
znany pod dewizą: „Oeciidit, qui non
servat” przez wyrażenie i jedynego
destylatora

H. Underberg-Albrecht
w ratuszu, w K. Rheinberg. pod
Niederreihn, o r. dostawcy nadwr.

Założone 1846 r.
Wyboru na polowaniu, w podró-
ży, szeregowej na morzu, w fabry-
kach, sklepach i t. p.
Główne zalety: Wzmacnia siłę
dek, czysci krew, uspokaja nerwy.
W całym i pół świata, tudzież
w flakonach do nabycia prawdziwy
we LWOWIE 2 pana
Ludwika Stadtmüllera.
Poszukajcie: o dalszych przedw-
odw. Ostrzeżenie: iż przed flasz-
kami nie macie gęmić mej pie-
nosci i firmy 2652 1 12
H. Underberg-Albrecht.

Księgarnia,
skład i wypożyczalnia nut
muzycznych.
oraz ekspedycja pism periodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie,
otrzymała na główny skład
Nowelle Ouidy
(Nagrada bohatera, Sława, Ptaszki w
ślęgu, Pipirella, Portret krótki, czyli
zagięta kartka w życiu człowieka, Tar-
gelia Dumarsais) tłumaczenie z angiel-
skiego, przez 1878 1—3
Helene Ch.
Cena złr. 1., z przesyłką str. 1.15.

Swiece kościelne
woskowe i starynowe
jakoteż woskowe
PASCHALY wielkanocne
białe i malowane 4, 5, 6, 8 i 10 funt.
polca handel
Fr. Schubutha i Syna
Lwów, Rynek 1. 45.

Wina szampańskie,
Delbeck & Cmp.
w BEIMS.
od 3 do 6 franków w głównym składzie
u **H. Schütz we Wiedniu.**
I. Hegelgasse. S.
Cenniki gratis i franco. 1—1

Pomarańcze
jak krew czerwone,
wybornej i słodkiej jakości, 5 kilo-
wowy 1 zł. 90 ct. Alczy je w drodze o-
chroń od uszkodzenia przez urocy, o-
pakowane są one trawą morską. Wyci-
ka za opłatą oia i franco. 1704—10
D. PIAZZA w Tryście.

J. Wrhelego fabryka fortepianów
Wiedeń VIII. Strozgasse 38.
Wynalazca najnowszych konstrukcji polca swy wyro-
by fortepianowe, fortepiany słonowce, koncertowy i krót-
kie od 290 zł, pianino od 250 złr. począwszy. Reparatcy
wykonujemy rzetelnie i trwałe. Forteipiany dęgie przerabia-
my na fortepiany i zamieniamy wszelkie fortepiany. Za wy-
bórnią jakością gwarantujemy. Także na spłaty ratowe
po cenach najniższych. 1263 1-25

Nowość! **Nowość!**
Nie potrzeba spirytusu!
by ugotować wodę do zrobienia ber-
bety lub kawy na patentowym
Non plus ultra oszczędny
SZYBKOWARKU
ustawiony na jakikolwiek lampie
nefowej zagotowuje w 16 minutach
i nie nie kosztuje!
Lampa światła nie traci, można bez
przerwy pracować, nie kopcz i
nie ma niebezpieczeństwa wybuchu
służba ognia, że woda się gotuje
Wszystkownalazek tutejszej firmy
wyrobów blaszanych
F. Kindel & W. Garc
we Lwowie ul. Halicka 1. 15.
CENA jednego SZYBKOWARKA
z biały blaszki z mesiądzem
na 1 filiżankę 50 ct — 1 zł.
na 1 szklanke 70 ct. — 1 złr. 20 ct.
na 2 szklanke 90 ct. — 1 złr. 40 ct.
w większej ilości opuszcza się rabat.
Zamówienia z prowincji załatwia
się odwrotną pocztą.
Dalmatyjskie wino czerwone
własnej uprawy w 5 litr. becznik ob-
pobrałem 2 zł. 70 ct z opłatą przesyłki
do wysł. stacji pocztowych. Hercehrf.
Hoho Weinkellerei we Wiedniu, Ottakri-
g-rhan- g-trasse Nr. 9. 1238 1—6

APTEKA
Jul. Nahlika we Lwowie
poleca:
Preparaty salicylowe do ust-
zębów,
jako najlepsze do konserwowania tycho-
i usunięcia przyszyego odora z ust.
Cena: pasty salicylowej puszka 80 ct
proszku salicylowego pnd. 40 ct
wody salicylowej flaszka 60 ct

Eau de Botot na wzmocnienie
dziąsł i prze-
ciw bolom zębów.
Cena flaszki 1 złr.

Wodę anaterynową
własnego wyrobu. Cena flaszki 40 ct.

Kropie przeciw bolom zębów
sepsuły, najlepsze flaszeczka 15 ct.
Opóźez tego utrzymuje na składzie wszel-
kiego rodzaju wyrobzone środki spo-
żywcze, krajowe i zagraniczne, jakoteż
przyrządy i przybory chirurgiczne i opa-
trunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się
odwrotną pocztą.

C. k. uprz. farba platynowa
Gotowa do powlekania w oleju po-
kostowym rozrzedzaj, opierająca się wply-
wom wiecej jak zwykła farba olejna, pię-

